



## Piotr Rozwadowski

## część I z II

Sygnatura notacji: **N0772**

Data urodzenia: **17.01.1961 r.**

Data nagrania: **12.09.2025 r.**

Miejsce nagrania: **Dom świadka, Hucisko, Polska**

Prowadzący/y rozmowę: **Tomasz Sikorski**

Czas nagrania: **część I: 57 min, część II: 63 min.**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



### TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Piotr Rozwadowski:** Piotr Rozwadowski, urodziłem się w roku 1961. Moimi rodzicami byli Stanisław Rozwadowski i Teresa z domu Wysocka. Obydwie rodziny to są rodziny ziemiańskie, nie jakoś specjalnie zamożne, ale całe życie w tym etosie ziemiańskim i wychowywane wszystkie pokolenia i osadzone – i ja również tak byłem wychowywany. Chciałem dzisiaj opowiedzieć to, co wiem z przekazów rodzinnych o generale Rozwadowskim. Z przekazów rodzinnych, a nie z jakiegoś mojego osobistego doświadczenia, dlatego że trzeba sobie zdać sprawę z tego, że od urodzin, od śmierci generała, który urodził się w 1866 r., a umarł w 1928 r., minęło już od śmierci prawie 100 lat, a zatem to jest olbrzymia przestrzeń. Ja jestem trzecim pokoleniem już od tego czasu, na dodatek w linii takiej stryjecznej, kuzynowskiej, więc moja wiedza jest tylko bardzo częściowa i wyrzykowa. Niemniej jednak zawsze generał był w naszej rodzinie postrzegany i do dziś tak jest jako najwybitniejsza postać ostatnich czasów Polski takiej nowożytnej. I ja mam też takie głębokie przekonanie, że tak rzeczywiście jest. Niestety jest to postać bardzo zapomniana i w opinii, czy w wiedzy szerokiej publiczności bardzo, bardzo mało znana. A szkoda, dlatego że, jak za chwilę powiem, miała cechy i dokonała osoba ta czynów takich, które powinny być powszechnie znane, a i jego charakter też powinien być powszechnie znany, bo stanowi świetny materiał do propagowania i naśladowania przez następne pokolenia. Absolutnie nie chcę opowiadać biografii, która jest pewnie powszechnie znana historykom, ale chciałbym powiedzieć, zwrócić uwagę na pewne elementy związane z generałem. Pierwszy to jest taki, że był osobą niewątpliwie wybitną i niesamowicie wykształconą w rzemiośle wojskowym. Miał też w swoim życiu epizod dość długi, dyplomatyczny, a właściwie kilka tych epizodów, bo zarówno jako młody adept szkół wojskowych był attaché wojskowym w Rumunii, a później w okresie wojny bolszewickiej był przedstawicielem wojska w krajach zachodnich, starającym się uzyskać pomoc wojskową dla walczącego kraju. Ale nie to jest wybitne, wybitne jest to, że w okresie,

kiedy zdobywał kolejne szczeble wojskowe w armii austriackiej i doszedł do stopnia marszałka porucznika, byśmy powiedzieli po polsku, no to w tym okresie trzykrotnie był kandydatem na namiestnika Galicji. Zawsze, zawsze główną przyczyną, że to nie doszło do skutku, było to, że generał domagał się kontroli wojsk etapowych, czyli wojsk tyłowych, austriackich, na terenie Galicji. Dlaczego się domagał tej kontroli? Dlatego, że był świadomy, że te wojska dopuszczają się przeróżnych, haniebnych czynów wobec ludności zarówno polskiej, jak i rusińskiej, dzisiaj powiedzielibyśmy ukraińskiej i co uważał absolutnie za niedopuszczalne. Wielokrotnie, wielokrotnie występował w obronie czy to pojedynczych ludzi, czy całych grup w takich sytuacjach i w związku z tym tę sprawę też podnosił bardzo, bardzo wysoko, nawet pisząc taki memoriał w tej sprawie do cesarza Franciszka. Jeżeli proponowano mu stanowisko namiestnika Galicji, podnosił to, że on w takim razie, te wojska etapowe muszą mu podlegać, wtedy on to może objąć. Nigdy do tego oczywiście nie doszło. To jest pierwsza istotna rzecz, bo pokazuje, że nie było tak istotne samo uzyskanie wyższej pozycji, jak to, żeby sprawować to z jakąś możliwością dobrego oddziaływania dla ludności polskiej i tej, która byłaby w jego obszarze oddziaływania. Drugi element, na który chciałem zwrócić uwagę, to zawsze był jego jednak wielki patriotyzm. Mimo że był wysokim rangą wojskowym w wojsku austriackim, to się już pod koniec jego kariery znacząco uwidoczniło, gdyż związał się z tą grupą legionową też, nawet był kandydatem na dowódcę wojsk legionowych, do tego też znowu nigdy nie doszło, ale jego współpraca z tymi, którzy dowodzili legionami, się odbywała. No i jest rok 1918, kiedy zostaje przez Radę Regencyjną w momencie, w którym to już stawało się możliwe, wyznaczony jako szef I Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i zaczyna w krótkim bardzo czasie budować zręby takie administracyjne czy formalne dla Wojska Polskiego i znowu nie ma, nie widzi żadnego problemu, że po powrocie Józefa Piłsudskiego 11 listopada 1918 r. do kraju i jeżeli tylko rozumie po kilku dniach, że jego wizja budowania tego wojska jest odmienną wobec wizji marszałka, no to oczywiście rezygnuje z tego stanowiska, co pokazuje też, że nie jest przywiązany do stołka, mówiąc kolokwialnie, prosi o oddelegowanie go do rozpoczynającego wtedy heroiczną obronę Lwowa. Chciałem powiedzieć o tym też, że w tej chwili już przeskakując nieco do bitwy... Może jeszcze nawet wcześniej o Lwowie zwrócić na jedną rzecz uwagę, że był taki moment, bo przełom roku 1918 i 1919 to jest ten okres najcięższych walk z bardzo ograniczonymi zasobami umożliwiającymi obronę Lwowa przed nacierającymi zewsząd Ukraińcami, z dużą dosyć przewagą liczebną wojsk ukraińskich. I w pewnym momencie nawet są wprost rozkazy z Warszawy, że trzeba się wycofać i Lwów oddać Ukraińcom. Generał stwierdza, że prędzej umrze tutaj z wszystkimi, ale Lwowa wrogowi nie odda. To pokazuje taką jego bezkompromisowość, wolę walki za wszelką cenę i wiarę w to, że nawet w bardzo trudnych warunkach, gdzie inne czynniki uważają, że nadzieja już w zasadzie, że to nie jest bezsensowna walka, to że jednak wygrywać można. No i teraz jest moment najważniejszy, rok 1920 i z początkowym sukcesem w wyprawie kijowskiej, która później po kontrofensywie przekształca się w jak największą, coraz większą klęskę wojsk polskich, które ciągle się cofają, marszałek Piłsudski podjął decyzję o sprowadzeniu do Polski generała, który właśnie pełni w tym momencie tę misję dyplomatyczną na Zachodzie. Dokładnie w tym momencie był na konferencji w Spa, gdzie też premier Grabski już wręcz w sposób taki kapitulacyjny chciał podejmować czy deklarował pewne decyzje co do przyszłych granic Polski za jakąkolwiek pomoc z Zachodu, a jedynie generał Rozwadowski i wtedy chyba minister spraw zagranicznych Patek to były jedyne te dwie osoby, które tam mocno jeszcze walczyły o dużo bardziej wysuniętą na wschód granicę Polski. Jest ciągnięty do Polski, do Polski w przededniu Bitwy Warszawskiej, czyli na miesiąc przed Bitwą Warszawską, gdzie nastroje są bardzo minorowe. Armia sowiecka cały czas naciera, ma kolejne sukcesy. Rząd rozważa nawet przeniesienie do Poznania. Tymczasem generał Rozwadowski wprowadza od razu optymizm. Mówi, że to absolutnie sprawa do wygrania, nawet własnymi

siłami, nawet bez pomocy. Ci, którzy o tym piszą, chociażby premier Witos, piszą, że był wręcz niepojęty jego optymizm, ale że ten optymizm powoli zaczął się udzielać. Udzielać wśród władz, ale też udzielać wśród podwładnych, szeregowych wojskowych i ludności. Nie był odosobniony marszałek [generał] w takim propagowaniu optymizmu. Wiem, że wielkie też zasługi w propagowaniu tego takiego optymizmu wśród szczególnie wojska odniósł generał Józef Haller, który bardzo aktywnie działał w tym zakresie. Ale zwracam tu uwagę, że w odniesieniu do Bitwy Warszawskiej, która jest kluczowym momentem też w naszej historii ostatnich lat, ale w życiu generała i w życiu Polski, to jest pierwsza jego wielka zasługa dla tej bitwy, to jest zmiana nastroju. To jest zmiana nastroju, że wszyscy powoli zaczynają wierzyć, że to się może rzeczywiście udać. I na to chciałem zwrócić szczególną uwagę. Druga istotna zasługa i drugi istotny moment to jest planowanie samej bitwy. Są stworzone dwie koncepcje tej obrony. Jedna z taką koncepcją bardziej pozycyjną, przypominająca wszystkie fronty I wojny światowej i z ewentualnym kontratakami z okolicy Garwolina. Temu, co wiemy z przekazów historycznych, bardziej do tego był skłonny nakłaniać generał Weygand. Druga propozycja była uderzenia, jak to generał sam mówi, większego wymiaru, dużo dalej znad Wieprza, czyli obejmująca dużo bardziej zakrojone działania kontr-uderzeniowe na tyły wroga. No tu jest niewątpliwa zasługa marszałka Piłsudskiego, że wybiera ten wariant drugi, ten wariant taki bym powiedział mniej asekuracyjny, odważniejszy i ten wariant zaczyna być wprowadzany w życie, do tego wariantu wszyscy się przygotowują i tak są przegrupowywane też wojska. Natomiast kilka dni po tej decyzji w wyniku nabrania przekonania, co było zresztą faktem, że plany przygotowywane obrony Warszawy mogły dostać się w ręce wroga, generał Rozwadowski modyfikuje w sposób bardzo znaczący rozkaz, który był przygotowany, właśnie rozkaz opisujący plany Bitwy Warszawskiej i pisze własnoręcznie z takim fikcyjnym numerem 10 000 ponowny rozkaz, który już przewiduje uderzenie dwuskrzydłowe zarówno z południa, znad Wieprza, jak również od północy Warszawy. Często ten fakt jest umniejszany i pomijany. Tymczasem ja zwracam uwagę, że miał on bardzo doniosłe znaczenie dla przebiegu bitwy. Dlaczego? Przede wszystkim piąta, front północny był dowodzony przez generała Józefa Hallera. W ramach tego frontu Piąta Armia generała Sikorskiego, która była pośpiesznie zbudowana, to była dość taka nieprzygotowana jeszcze do boju grupa. Otrzymała zadania zarówno defensywne w pierwszej fazie bitwy, ale również w drugiej fazie bitwy miała przejść do kontrataku właśnie na północ od Warszawy. I to zadanie przez generała Sikorskiego, z tego, co słyszałem i czytałem, zostało w sposób perfekcyjny wykonane. Zostało uderzone uderzenie na dochodzące do Ciechanowa, obchodzące dwie armie, chyba IV Armię Rosyjską i XV, mogę tutaj się mylić. Miało znaczący wpływ, dlatego że na północy te wojska rosyjskie zaczęły się już cofać i to jest właśnie dzień 15 sierpnia, w którym dzisiaj obchodzimy zwycięstwo tej bitwy, zresztą po niebywałych bojach tutaj pod Ossowem i Radzyminem, po niebywałych walkach obronnych. Tymczasem co się dzieje z uderzeniem z południa? Ono dopiero zaczyna się 16 [sierpnia]. Przyspieszane przez generała Rozwadowskiego, dopiero 16 sierpnia marszałek Piłsudski obejmuje dowództwo tej grupy uderzeniowej znad Wieprza i pierwszy kontakt realny z wrogiem mają 17 września. Czyli to uderzenie z południa miało znaczenie dla rozmiarów zwycięstwa i dla tak gigantycznych rozmiarów zwycięstwa, ale dla samej obrony Lwowa [Warszawy] wydaje mi się, że to znaczenie już było dużo mniejsze, że to uderzenie z północy miało pierwszy istotny wpływ na przebieg tej bitwy. Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że marszałek Piłsudski w tym czasie absolutnie nie był zachwycony tym pomysłem przesunięcia wojsk na północ i wzmocnienia 5 Armii, a odbyło się to kosztem grupy uderzeniowej znad Wieprza. Tymczasem dla przebiegu bitwy, jak widać, czy z tego, co ja rozumiem i jak to powiedziałem, miało to znaczące znaczenie. Czyli chciałem powiedzieć, że ostateczny plan, który został wykonany, łącznie z tym uderzeniem z północy, był planem absolutnie autorskim generała napisanym jego ręką. Jedynie przyjętym

do wiadomości przez marszałka, marszałek [generał] jeździł później do wszystkich generałów i każdy z generałów na tym jednym egzemplarzu sygnował przyjęcie do wiadomości i zrozumienie tego planu. Ten rozkaz był wydany tylko w jednym egzemplarzu z obawy właśnie, że tak jak poprzedni mógł podzielić ten los, że mógł dostać się w ręce wroga. I to jest drugi element, element planu Bitwy Warszawskiej. I trzeci element istotny dla przebiegu Bitwy Warszawskiej to jest samo dowodzenie. Albo dowodzenie w najbardziej istotnym momencie tej bitwy. I tu trzeba powiedzieć, że marszałek w momencie rozpoczynania się bitwy po pierwsze złożył swoją dymisję na ręce premiera Witosa, który nie chcąc szerzyć defetyzmu, drudzy twierdzą, że marszałek złożył tę dymisję do ewentualnego wykorzystania. Tego oczywiście ja nie wiem, jaka jest prawda, ale faktem jest, że taki dokument czy taka dymisja została złożona. Po czym przed udaniem się do Puław wyjeżdża do swojej przyszłej żony, a ówczesnie konkubiny, Aleksandry Ści-borskiej do Kolbuszowej [Bobowej], gdzie... Czyli bitwa się już zaczyna, mamy 13 sierpnia, generał, nie generał, tylko marszałek, zamiast dowodzić całym wojskiem, jako naczelny wódz, wyjeżdża do swojej rodziny i tam jak pisze pani Aleksandra Piłsudska w swoich wspomnieniach, był niebawem przygnębiony i załamany. Tak żegnał się z rodziną, jakby miał w ogóle już żegnać się z życiem. Po czym marszałek dołącza w Puławach do tej grupy uderzeniowej 16 sierpnia. 16 sierpnia wydaje pierwszy rozkaz, w którym informuje, że przejmuje dowodzenie nad tą grupą uderzeniową. Co to oznacza? Przejmuje dowodzenie nad jednym związkim operacyjnym, a nie dowodzi całą Bitwą Warszawską, która dowodzona jest z centrali. Oczywiście w porozumieniu z marszałkiem, ale jednak dowództwo i wszystkie wiadomości docierają do centrali, czyli do Warszawy i tam są podejmowane kluczowe decyzje. Czyli te trzy najbardziej istotne elementy dotyczące Bitwy Warszawskiej, mianowicie budowanie nastroju odpowiedniego, planowanie, jak również dowodzenie w tym kluczowym momencie przebiegu bitwy, wydaje się, że spoczywały w rękach i są zasługą generała Rozwadowskiego. W pierwszych latach po Bitwie Warszawskiej, natomiast generał nigdy tego nie podnosił, był zawsze lojalnym podwładnym marszałka jako naczelnego wodza Wojska Polskiego. Ale z czasem, w pierwszym roku i w pierwszym okresie, zaraz po wojnie, marszałek wyraża się bardzo pochlebnie o generale, ale z czasem to się całkowicie zmienia. W swojej książce „Rok 1920”, jak i w przeróżnych wypowiedziach, opisuje generała jako osobę kompletnie niestałą, która rzucała dziesiątkami pomysłów i nigdy nie była w stanie żadnego pomysłu doprowadzić do końca. Przeróżne tego rodzaju określenia, które miały umniejszać jego zdolność do dowodzenia i jego też zasługi. To oczywiście po pewnym czasie zbudowało pewien konflikt pomiędzy tymi osobami, generałem Rozwadowskim i marszałkiem Piłsudskim. Ten konflikt z latami narastał, dlatego że również w Wojsku Polskim zaczął narastać taki nepotyzm legionowy, bym powiedział. To znaczy, że awansowani byli w coraz większym stopniu oficerowie związani z legionami, a niekoniecznie osoby, które nadawały się do tego awansu. Czyli to, co dzisiaj nazywamy czasami „mierny, bierny, ale wierny”. I to absolutnie generała Rozwadowskiego doprowadzało do furii i uważał, że to jest z wielką szkodą dla armii. Armia też była coraz bardziej upolityczniona i to też uważał za coraz bardziej sprawę taką niewłaściwą, która jest złą przysługą dla Polski, a w szczególności dla Wojska Polskiego. Do tego stopnia, że w latach już w roku 1925, później 1926 na początku, grupa takich wyższych generałów pochodzenia austriackiego, czyli wykształconych w wojsko austriackim, jest coraz bardziej napiętnowana przez marszałka i jego najbliższych akolitów, ale wręcz są oskarżani o pewne przestępstwa gospodarcze. Tych win nigdy nie udowodniono. W roku 1926 generał pisze w pewnym momencie też memoriał do prezydenta Wojciechowskiego, rozsyłając go również w tym czasie do premiera i do... marszałków Sejmu i Senatu o stanie wojska polskiego, gdzie właśnie pisze o tym nepotyzmie i o zainstalowaniu się, jak on to nazwał, pewnej kliki działającej na szkodę wojska. To oczywiście się nie podoba tej stronie sanacyjnej i jest konflikt, coraz bardziej narasta. Generał jest oskarżany przez ministra Żeli-

gowskiego również. Jest powoływany sąd generalski, który go oczyszcza z wszystkich zarzutów. Generał również informuje, że być może jest planowany jakiś przewrót w wojsku. Niewiele się pomylił, bo wszyscy dzisiaj już wiemy, że w maju dochodzi do zamachu stanu. Generał Rozwadowski jest wyznaczony na dowódcę wojsk, tych, które starają się bronić władz konstytucyjnych. I zawsze generał właśnie był legalistą. Jak mówiłem, o wojsku, o tym, jak starał się chronić to wojsko przed wpływami politycznymi, to tak samo w tym momencie również staje po stronie absolutnie władz konstytucyjnych i w obronie tych władz jest głównodowodzącym. Sytuacja w roku 1926 z punktu widzenia takiego czysto wojskowego nie jest zbyt obiecująca, dlatego że w Warszawie tutaj jednak zwolennicy Piłsudskiego są w dużej grupie i zdobywają coraz większe obszary miasta. W pewnym momencie generał zaleca prezydentowi wycofanie się do Wilanowa, ale cały czas, tak jak generał miał takie powiedzenie, że przegranym jest tylko ten, który uważa się za przegranego. On absolutnie nie uważał się za przegranego, uważał, że można walkę było kontynuować, niestety bratobójczą walkę w obronie władz legalnych i stłumić bunt. Głównie w oparciu o posiłki, które miały przyjść z poznańskiego. Te posiłki były wstrzymywane przez kolejarzy związanych z PPS-em głównie, czyli zwolenników Piłsudskiego, ale w pewnym momencie pewnie by i te posiłki dotarły i kto wie, jakby te losy się przewrotu majowego... Nie lubię tego określenia, muszę powiedzieć, „przewrót majowy”, bo to był po prostu zamach stanu, tak to trzeba nazywać, więc te losy mogły się potoczyć inaczej, gdyby nie decyzja prezydenta Wojciechowskiego, który nie chciał kontynuować rozlewu bratniej krwi i po prostu zrezygnował ze swojej funkcji, przekazał marszałkowi Ratajowi. Marszałek Rataj natomiast poszedł na ustępstwa wobec marszałka Piłsudskiego, no i ostatecznie zwycięstwem tej grupy rozpoczynającej zamach stanu cała ta sprawa się zakończyła. Mówię o tym po to, żeby właśnie uwypuklić to przywiązanie do prawa i do legalności, zarówno w wojsku, zarówno w obronie ideałów. I uważam, że to, co wcześniej mówiłem o tej prawości nieprzyjmowaniu stanowiska, czy właściwie stawianiu warunku, że może być namiestnikiem Galicji tylko, jeżeli będzie miał wpływ na to, jak będzie zachowywało się tam wojsko wobec ludności, że był to człowiek absolutnie bardzo prawy. Był wielkim patriotą i człowiekiem wielkich zasług, a zatem człowiekiem godnym naśladowania. Historycznie nie występuje. Dlaczego zatem taka osoba, która jest tak bardzo godna naśladowania, historycznie jest kompletnie nieznaną. W Warszawie, mimo tych zasług dla Warszawy, nie ma żadnego dużego miejsca upamiętnienia, oprócz jakiejś tam uliczki i może jakiejś tablicy w miejscu śmierci. Dlaczego generał nie istnieje w tej przestrzeni takiej warszawskiej? Po pierwsze dlatego, że generał był przeciwnikiem marszałka Piłsudskiego, a w szczególności był takim przeciwnikiem tej jego wielkiej chwały jako wielkiego zwycięzcy w Bitwie Warszawskiej, jako tego jedyne go ojca niepodległego państwa i zbawcy narodu, bo okazywało się, że jego postać do tej legendy absolutnie nie pasuje, dlatego musiała być przez wszystkich zwolenników marszałka, bardzo zawsze oddanych marszałkowi, całą grupę sanacyjną, bardzo był zwalczany. A zatem w pierwszym okresie po śmierci generała w roku 1928, absolutnie pamięć po nim w żaden sposób nie była oficjalnie budowana. Później jest okres wojny i okres Polski komunistycznej, czyli pod wpływem sowieckim. No i znowu tutaj generał jako ten, który z jednej strony bronił Lwowa, z drugiej strony zwyciężył nad wojskami sowieckimi w roku 1920, no absolutnie nie może być wyciągany jako bohater i osoba do naśladowania. No i przychodzą czasy współczesne, gdzie może już nie patrzymy tak jako społeczeństwo na jakieś detale historyczne, ale znowu w świadomości społecznej to marszałek Piłsudski funkcjonuje jako taki ojciec naszego współczesnego narodu. No i generał Rozwadowski absolutnie do tej legendy nie pasuje. A zatem to są te takie trzy przyczyny w okresie sanacyjnym, w okresie komunistycznym i w okresie już odrodzonej Polski, dlaczego ta postać dotychczas nie znalazła sobie właściwego miejsca w naszej historii. A warto ją wyciągnąć właśnie dla jej prawości, dla wielkiego oddania dla Polski i dla jej wielkich dokonań, których powinni-

śmy być świadomi. I to z tego, co wiem, ma szansę w niedługim czasie się stać. Są plany budowy w tej chwili pomnika generała Rozwadowskiego na froncie przed Sztabem Generalnym Wojska Polskiego w Warszawie. Ostatnio nawet pan minister, czy właściwie premier Kosiniak-Kamysz wydał już specjalną decyzję w sprawie przygotowań do tej budowy i mam nadzieję, że dojdzie to do szczęśliwego zakończenia. Cieszę się, że w tym miejscu, że nie będzie on też w jakiejś konfliktowej przestrzeni wobec marszałka, będzie tam, gdzie jego serce zawsze było, czyli z wojskiem koło sztabu i tam, gdzie w tej funkcji sztabowej odniósł swoje największe życiowe sukcesy. Jeszcze chciałem powiedzieć dwa słowa o śmierci generała. Generał po roku 1926, czyli po tym, jak prezydent Wojciechowski zrezygnował ze swojej funkcji, kończy też rolę jako głównodowodzący tych wojsk, bo już nie ma po prostu czego bronić. Zdaje dowództwo i mimo deklaracji marszałka o wzajemnym wybaczeniu, czterej generałowie, istotni generałowie są przez władze sanacyjne zaarrestowani i zamknięci początkowo w Warszawie, ale zaraz po krótkim czasie przewiezieni na Antokol w Wilnie. To jest generał Rozwadowski, generał Zagórski, generał Malczewski i generał Jaźwiński. I wobec tych czterech generałów rozpoczyna się niesamowita nagonka. Wobec nich wytaczane są oskarżenia natury gospodarczej, ekonomicznej i haniebna nagonka. Wydawane są anonimowe publikacje dotyczące niby haniebnych czynów tychże wysokich dowódców wojskowych. Generał Malczewski i generał Jaźwiński idą na jakieś drobne koncesje wobec sanacji i jakoś przechodzą ten okres lepiej. Natomiast generał Rozwadowski absolutnie uważa, że nie ma żadnej skazy na swoim sumieniu. Wielokrotnie w korespondencji ze swoim kuzynem Adamem Rozwadowskim, który tu wisi na portrecie, wskazuje, że nie chce żadnej protekcji, żeby go z tego więzienia wyciągać, bo były możliwości protekcji nawet głów koronowanych europejskich, które były chętne wstawić się za generałem. Absolutnie on tego nie oczekiwał, bo uważał, że swój honor przed sądem z tych zarzutów oczyści. Domagał się jedynie rychłego oskarżenia i rychłego sądu. Do tego nigdy nie doszło. Generał Rozwadowski po roku więzienia w roku 1927 zostaje zwolniony z więzienia. Jak wiemy, zostaje też zwolniony generał Zagórski, który po przyjeździe do Warszawy zaginął w bardzo niejasnych okolicznościach i nikt do dzisiaj nie wie, jak zaginął. Natomiast generał Rozwadowski jest w bardzo złym stanie zdrowia. Rok wcześniej był w pełni zdrowia, był gotów podejmować największe wyzwania wojskowe, natomiast od tego momentu jest w bardzo złym stanie zdrowia i żyje jeszcze rok. W roku 1928, 18 października w szpitaliku na ulicy Hożej w Warszawie umiera. Nie byłoby żadnych znaków zapytania, gdyby nie to, że władze wojskowe sanacyjne odmawiają sekcji zwłok. A pojawiały się oskarżenia, że być może został otruty poprzez malowanie cel arsenikiem czy farbą z arsenikiem w więzieniu na Antokolu. Tego się już dzisiaj nigdy nie dowiemy. Były też jakieś inne koncepcje, w jaki sposób mógł być truty, ale jest ta poszlaka czy taka wątpliwość, która jest budowana przez to, że władze wojskowe wydały zakaz tej sekcji zwłok. No niby dlaczego, tak? Bo jeżeli nie miał nikt nic do ukrycia, to dlaczegoż taka sekcja zwłok nie mogłaby się odbyć? Szczególnie jeżeli wiemy, że generał Zagórski zaginął, a możemy przypuszczać, że został zamordowany, no to też tutaj jest jakiś duży bardzo znak zapytania. Publikacji o generale Tadeuszu Jordanie Rozwadowskim jest niezmiernie mało. Przed wojną nakładem rodziny została wydana jedna bez wskazanego jakiegoś jednoznacznego autorstwa, ale chyba pod główną redakcją czy autorstwa Adama Rozwadowskiego na temat życia, dokonań generała. Natomiast później właściwie nie ma nic, nic, nic oprócz jakichś broszur, które pojawiają się czy to w Londynie, czy gdzieś indziej. Natomiast tak naprawdę dopiero, to są chyba lata 90. jeszcze, pan wtedy jeszcze nawet nie... Doktor Patelski z Uniwersytetu Opolskiego wydaje biografię generała, jedyną dotychczas. No i znowu jest dosyć długi okres przerwy. Są robione reprintsy tej książki przedwojennej, na przykład Muzeum Niepodległości w Warszawie zrobiło taki reprint jakieś 10 lat temu. No i mamy rok bieżący, ku wielkiej naszej radości wychodzi po kilku latach starań, wyszedł album, wspaniale wydany album ze zdję-

ciami generała Rozwadowskiego, właściwie chyba wszelkimi zdjęciami, jakie można było zgromadzić i z obszernym też opisem autorstwa właśnie już teraz profesora Uniwersytetu Opolskiego, profesora Mariusza Patelskiego. Ta publikacja jest przede wszystkim zasługą IPN-u jako wydawcy, który się na to zdecydował i uznał to za stosowne. W drugiej kolejności pana profesora Patelskiego, który zarówno ten materiał pisany zredagował, jak i te wszystkie zdjęcia zebrał i opracował. No i rodzinnie staraliśmy się też jakieś zdjęcia możliwe dostarczać, ale chciałem powiedzieć, że tych materiałów zdjęciowych, czy jakichkolwiek materiałów jest bardzo, bardzo niewiele. Bardzo, bardzo niewiele rzeczy przetrwało i w zasadzie wszystko to, co przetrwało, to jest umieszczone w tej książce. Po prostu więcej prawdopodobnie nie ma. Aczkolwiek jest jedna rzecz, o której chciałem tutaj powiedzieć i którą pan profesor Patelski celowo nie umieścił w materiale wydanym przez IPN. Dlaczego nie umieścił? Dlatego, że przez osoby, które przekazywały mu te zdjęcia, był o to proszony, żeby tego nie ujawniać. Tymczasem ja uzyskałem te zdjęcia z innego źródła, bez takiego zastrzeżenia. I w związku z tym nie czuję się w żaden sposób zobowiązany, żeby tę poufność zachować. Nie widzę też jakiegoś racjonalnego powodu, żeby ją zachować. Mianowicie wiele pisało się, czy mówiło, wskazywał też na to marszałek Piłsudski, że w czasie przygotowań do Bitwy Warszawskiej, kiedy obecny w Warszawie był francuski generał Weygand, dochodziło do licznych sporów pomiędzy generałem Weygandem i generałem Tadeuszem Rozwadowskim do tego stopnia, że korespondowali ze sobą pisemnie. Oczywiście, zdaje się, ta wymiana myśli była pisemna, ale ona była z pewnych praktycznych powodów, a nie z niechęci. I właśnie to, o czym chcę powiedzieć, to są dwa zdjęcia z dwóch stron pistoletu, marki Mauser, który został wręczony generałowi Weygandowi po Bitwie Warszawskiej przez generała Tadeusza Rozwadowskiego. Z jednej strony widzimy na tym pistolecie herb Trąby, który jest herbem rodziny Jordan-Rozwadowskich, z drugiej strony napis, że to właśnie dla generała Weyganda z podpisem własnoręcznym, wygrawerowanym Tadeusz Rozwadowski. To najlepiej pokazuje, że w szczególności wiedząc o tym, jak zasadniczą był osobą generał Rozwadowski i że pewnie z osobą, z którą by się mocno ścierał i której by nie považał, żadnego prezentu by nie wręczał, a wręczenie takiego prezentu generałowi Weygandowi wskazuje na to, że relacje te musiały być absolutnie dobre i to jest chyba taki mały przyczynek do drobnej zmiany opinii tej historycznej na ten temat i też fakt chyba dotychczas nieznany.

**Tomasz Sikorski: Czyli te zdjęcia, o których pan mówi, z przyczyn tego zastrzeżenia nie znalazły się?**

**Piotr Rozwadowski:** Nie znalazły się w tym albumie, tak.

**Tomasz Sikorski: Natomiast może ta cała sekwencja prosi się o chociaż krótką publikację, krótki artykuł, a przynajmniej opisanie tego na stronie Stowarzyszenia rodziny.**

**Piotr Rozwadowski:** Tak, może powinniśmy rzeczywiście to zrobić. Ja rozumiem, dlaczego tego nie robił i nie zrobił pan profesor Patelski. On pewnie nie będzie chciał tego robić, dlatego że on jest zobowiązany słowem, które dał. Natomiast do mnie dotarły te zdjęcia od Jean Rozwadowskiego mieszkającego w Paryżu, który z kolei dostał je od pana Potockiego, autora tej takiej publikacji o roku też, o jak gdyby współpracy wojskowej francusko-polskiej w okresie właśnie bitwy z Sowiecami. Już dwa wydania tego wyszły też w Polsce i ta osoba będąca tak na skraju, która była w kontakcie z rodziną, czy już następcami generała Weyganda, ten pistolet widziała i sfotografowała. Tak że takim sposobem te zdjęcia do mnie dotarły. Więc tyle o generale. Chciałem powiedzieć jeszcze w tej chwili dwa

słowa o rodzinie, bo to może też pokazywać, skąd taka osoba jak generał akurat w tej rodzinie się urodziła. Rodzina Rozwadowskich przez wieki jest bardzo rodziną wojskową, związana z wojskowością i wielu, wielu członków tej rodziny od XVII wieku występowała we wszystkich wystąpieniach wojskowych, które miały na celu zdobycie przede wszystkim niepodległości. W XVII wieku to jeszcze była Polska niepodległa, no ale później przez cały, w szczególności cały wiek XIX, no to wiadomo, powstania. Wszędzie tam nazwiska Rozwadowskich i osoby walczące, ginące za ojczyznę można znaleźć. Mam całą listę takich członków rodziny, którzy w tych bojach walczyli i byli za swój udział i za swoją waleczność też nagradzani. Dość powiedzieć, że w rodzinie jest łącznie 12 odznaczeń *Virtuti Militari*, co przypadkowo dowiedzieliśmy się, że jest jedną z największych liczb w jednej rodzinie. W tym są dwie osoby dwukrotnie odznaczone *Virtuti Militari*. To jest właśnie generał Tadeusz Jordan Rozwadowski za obronę Lwowa i drugi raz za Bitwę Warszawską. Taki „krzywy” trochę przodek, brat przodka generała, i tak samo brat mojego przodka, Antoni Rozwadowski, który też dwukrotnie, raz w bitwach napoleońskich w 1812 r. *Virtuti Militari* i drugi raz w powstaniu listopadowym w 1831 r. Tak że te dwie osoby dwukrotnie, wszyscy inni jednokrotnie, ale łącznie tych odznaczeń wojennych najwyższych i najważniejszych dla nas 12. No więc była to rodzina, czy jest to rodzina bardzo historycznie wojskowa. No i być może dlatego w którymś momencie też urodziła się postać wybitna, jaką był generał Rozwadowski. Dzisiaj niestety wygląda to już inaczej. Okres komunizmu to oczywiście mocno zachwiały, bo w tym okresie nie mieliśmy żadnych wojskowych przedstawicieli, a z tego, co wiem, dzisiaj jest chyba tylko mój syn, który nie jest zawodowym wojskowym w znaczeniu takim podstawowym, ale jest żołnierzem Wojsk Obrony Terytorialnej. Od momentu, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę, postanowił wstąpić do wojska. Jak go spytałem, „no ale dlaczego?” On powiedział, że „No tato, przecież jak tu przyjdą, to ktoś to musi ogarnąć, ktoś się musi tym zająć”. Więc widać, że ten etos patriotyczny jakoś przetrwał i z czego ja się niezmiernie cieszę. Mam nadzieję, że w następnych pokoleniach ta nasza obecność w wojsku się może jakoś odrodzi. Wyprawa wiedeńska to jest takie pierwsze, które historycznie pamiętamy, to jest dwóch: Maciej i Urban i dlatego też w Wiedniu w tej kaplicy jest herb Trąby Rozwadowskich, dlatego, że dwóch rycerzy, Maciej i Urban Rozwadowscy tam brali w niej udział. W wojnie trzydziestoletniej również nasi przodkowie brali udział. Następnie kilku, czterech naszych przedstawicieli w konfederacji barskiej, w powstaniu kościuszkowskim. I tu jest bardzo istotna, Kazimierz Rozwadowski i pierwszy Krzyż *Virtuti Militari*. Właściwie to on za wojnę, to on już później ten *Virtuti Militari* otrzymał w okresie napoleońskim, ale był nagrodzony też pierścieniem Kościuszki, takim odznaczeniem wtedy jednym z najbardziej istotnych dla tych, którzy z Kościuszką razem bili się o niepodległość.